

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

GR. DZIENNIK ILUSTROWANY

Polska wice-mistrzem Europy w hokeju po zaciętej walce z Czechosłowacją z wynikiem 0:0

KRYNICA, 8.2. — Dziś w godzinach południowych odbył się w Krynicy finałowy mecz o mistrzostwo Europy pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Spotkanie zakończyło się

wynikiem nierozstrzygniętym 0:0.

Gra była przez cały czas bardzo zacięta, w ostatniej tercji nawet brutalna,

przyczem drużyna polska grała bardzo ofiarnie, pragnąc za wszelką cenę uzyskać co najmniej wynik remisowy, któryby jej dawał

vice-mistrzostwo Europy. Czesi walczyli również z wielką ambicją, jednak ich atak a zwłaszcza słynny Malecek zawiodł.

Walka odbywa się w atmosferze niesłychanego podniecenia, chór 700 wycieczkowiczów czeskich i tysięcy widzów polskich

dopinguje graczy.

W drugiej fazie gry obie drużyny atakują bramkarzy dalekimi strzałami. Dorasił w 11-ej minucie nie trafia na szczęście do pustej bramki polskiej.

Wynik nierozstrzygnięty został powitany entuzjastycznie przez przepelnione trybuny. Je-

dynie Czesi, którzy przybyli specjalnie na mecz z miast pogranicznych w liczbie przeszło 700 manifestowali swoje niezadowolone z rezultatu.

W drużynie polskiej wyróżnili się bardzo dobrą grą Sokolowski, Kowalski, Adamowski, natomiast słabiej wypadli Krygier i Tupalski.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Poplimont (Belgia).

Mistrzostwo Europy zdobyła Austria. Polska uzyskała niezwykle zaszczytny tytuł wice-mistrza Europy. Trzecie miejsce zajęła Czechosłowacja, a czwarte Szwecja.

Sroga zima w całej Europie

Mrozy we Francji

PARYŻ, 8.2. — Temperatura w całej Francji znacznie spada, a jednocześnie pada śnieg.

W Paryżu opady śnieżne nie są duże, natomiast w południowo-wschodniej Francji spadły wielkie śniegi, a w Wogezach mróz wynosi 24 C.

Angli a pod śniegiem

LONDYN, 8.2. — W środkowej i północnej Anglii spadły tak wielkie śniegi, że wiele wsiodciętych jest zupełnie od świata.

W niektórych miastach dwumetrowa warstwa śniegu zalega ulice, paraliżując wszelki ruch.

Komunikacja kolejowa jest również bardzo utrudniona wskutek zasp śnieżnych, jakie się potworzyły w czasie ostatniej nawałnicy śnieżnej.

Śnieżycy na Węgrzech

BUDAPESZT, 8.2. — W zachodnich Węgrzech szaleje silna śnieżycy. Wskutek silnych opadów śnieżnych nastąpiła przerwa w komunikacji samochodowej i autobusowej. Wiele samochodów utkwilo w śniegu, nie mogąc dotrzeć do stacji przeznaczenia. Ruch pociągów odbywa się ze znacznym opóźnieniem.

Przerwana komunikacja w Jugosławii

BELGRAD, 8.2. — W zachodniej Jugosławii spadły obfite śniegi. Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały zerwane.

Pociągi w zaspach śnieżnych w Czechosłowacji

PRAGA, 8.2. — Od kilku dni pada na obszarze całej Czechosłowacji śnieg. Wskutek zamieci śnieżnej powstały wielkie trudności w komunikacji kolejowej i samochodowej.

Na różnych liniach kolejowych w związku ze śnieżycą miał miejsce szereg wypadków, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. Pociągi grzęzną w zaspach.

Kanada mistrzem świata Zwycięstwo nad St. Zjedn. 2:0

KRYNICA, 8.2. — Przy niesłychanym napływie tłumów odbył się mecz o tytuł mistrza świata w hokeju na lodzie.

Ostatnie 7 minut zawodów są niezwykle emocjonujące. Stany Zjednoczone czynią gwałtowne wysiłki, aby wyrównać dotychczasowy sukces Kanady, która zdobyła jedną bramkę, a Kanada dąży do utrzymania uzyskanej pozycji.

Trzy minuty przed końcem stan niezmienny.

1:0.

Amerika przechodzi do gwałtownego ataku, który rozbija się o wspaniałą obronę Kanady, przechodzącą nagle w kontratak. Kanadyjczyk Morris

strzela drugą bramkę.

W ten sposób Kanada zwyciężyła w stosunku 2:0, poczem nastąpiła spontaniczna manife-

stacja zebranych tłumów, na cześć Kanady. Zwycięzcy wychodzą na środek stadionu i rozwijają wielki sztandar kanadyjski.

Tłumy publiczności wdary się na środek stadionu.

Manifestacyjne owacje dla Kanadyjczyków trwały kilkanaście minut.

Okrzykiem „Niech żyje Kanada“ nie było końca.

Policja z trudem utorowała drogę zwycięskim graczom.

Austria mistrzem Europy po sensacyjnym zwycięstwie nad Szwecją

KRYNICA, 8.2. Dziś rano odbył się finałowy mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Austrią a Szwecją zakończony niespodziewanym zwycięstwem Austrii 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Gra początkowo ociężała wkrótce nabiera żywszego tempa pod wpływem okrzyków publiczności. Drużyna austriacka przeważała pod względem strzałowym i kondycją fizyczną graczy. W 4-ej minucie Lederer z dalekiego strzału zdobywa jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę, ustanawiając wynik dnia.

O zaciętości walki świadczy fakt, że złamano 5 kijów a 3 graczy wykluczono z gry.

Gaz... Brzytwa... Skok z okna... Tragedia potrójnego samobójcy

BERLIN, 8.2. — W dzielnicy berlińskiej Wilmersdorf 28-letni bezrobotny Henryk Eckert, który beznadziejnie szukał pracy od dłuższego czasu, w przystępie silnej depresji usiłował pozabawić się życia gazem świetlnym.

Kiedy właścicielka lokalu, gdzie mieszkał Eckert, przeszła działa mu i wezwała policję, uparty samobójca otworzył sobie w międzyczasie żyły brzytwą.

Zdesperowanego samobójcę przewieziono do szpitala przy Achenbachstrasse. Tam korzystając z nieuwagi służby szpitalnej nieszczęsny młodzieniec wyskoczył z trzeciego piętra na

bruk i odniósł tak ciężkie okaleczenia, że wkrótce potem dopiął swego celu, wyzionawszy ducha.

Przez całą Syberję o kulach Ucieczka księcia gruzińskiego z Sowietów

W okolicach Charbinu przekroczył granicę sowiecko-chińską książę gruziński Wacznadze który wraz z żoną i dwojgiem dzieci przewędrował przez całą Syberję z północy na południe.

Ucieczka ks. Wacznadze z Sowietów, gdzie siedział on przez kilka lat po rozmaitych więzieniach, jest wprost sensacyjna,

gdyż książę jest beznogim inwalidą z wojny światowej, a całą ołbrzymią drogę odbył o kulach.

Władze sowieckie, dowiedziały się o tej ucieczce, zażądały wydania zbiega, lecz otrzymały stanowczą odmowę ze strony rządu chińskiego.

Wacznadze wyjechał do Europy i osiedlił się w Paryżu.

Tajny sojusz niemiecko-sowiecki WYMIERZONY PRZECIWKO POLSCE

BERLIN, 8.2. — W roku bieżącym kończy się pięcioletni termin, na który został zawarty pomiędzy sowiecką Rosją a Niemcami t. zw.

Traktat Berliński z roku 1926. Traktat ten uzyskał moc obowiązującą w dniu 29-tym czerwca i w tymże dniu traci on swą ważność o ile nie będzie przedłużony.

Traktat Berliński był uzupełnieniem znanego traktatu w Rapallo, zawartego dnia 16 kwietnia 1922 roku

między Czczerinem i Rathenauem.

Przewidywał on obustronne zrzeczenie się kosztów wojennych oraz odszkodowań za zniszczone podczas wojny mienie, podjęcie stosunków dyplomatycznych, nawiązanie stosunków handlowych na podstawie klauzuli najwiśkszego uprzywilejowania oraz ogólne wskazówki co do układu poszczególnych kwestyj pomiędzy obu stronami.

Na podstawie tego traktatu zawarto w r. 1926 wspomniany Traktat Berliński, będący uzupełnieniem umowy w Rapallo.

W umowie tej obie strony przyrzekały sobie neutralność na wypadek, gdyby druga strona była przez kogokolwiek zaatakowana, oraz zobowiązywały się nie uczestniczyć w jakichkolwiek sojuszach, któreby były skierowane przeciwko jednej ze stron pod względem politycznym, czy też gospodarczym. Poza tym umowa ta zawierała jeszcze klauzule tajne, o charakterze polityczno-zaczepnym.

Wobec kończącego się termi-

Sowiety zaleją Europę masami drzewa

Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Londynie czyni starania o podpisanie umowy z kilkoma towarzystwami okrętowymi, które obowiązują się z chwilą otwarcia nawigacji na Bałtyku sprowadzić do Leningradu wszystkie swoje okręty towarowe.

Okręty te zostaną użyte przez Sowiety do wywozu wielkiej ilości drzewa „dumpingowego”, zmagazynowanego w okolicach Leningradu.

Dziś mroźno i lekki śnieżek

Dziś chmurno, miejscami mgliście lub drobne opady śnieżne. W ciągu dnia przejaśnienia zwłaszcza na północy kraju. Mroźno, umiarkowane, potem słabe wiatry wschodnie.

CZY-TAJ-CIE KINO

nu dla Traktatu Berlińskiego, obie strony mają w najbliższym już czasie rozpocząć rokowania nad odnowieniem i przedłużeniem tej umowy.

Według kursujących pogłosek Niemcy będą się domagały, aby Sowiety

zaprzeszali agitacji komunistycznej

na terenie Niemiec. Poza tym, wobec przyjęcia Rosji sowieckiej do Komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów, obie strony mają się zobowiązać do zajmowania w tych, oraz w innych sprawach

na terenie międzynarodowym wspólnej linii postępowania.

Nakoniec specjalne miejsce, w części poufnej, ma być poświęcone kwestii

rewizji granic pomiędzy Polską a Niemcami.

W tej sprawie Rosja sowiecka miałaby przyrzec Niemcom pomoc we wszelkiej formie, zależnie od okoliczności.

Zamierzone jest również umieszczenie klauzuli o zachowaniu się Niemiec lub Rosji

na wypadek konfliktu zbrojnego z Polską.

Prawdopodobnie nie będzie tu chodzić tylko o samą neutralność.

Badanie przyczyn katastrofy krakowskiej

KRAKÓW, 8.2. — Dziś rano przyjechał do Krakowa delegat głównej inspekcji komunikacji, inż. Gosser, który będzie kierować śledztwem w sprawie wielkiej katastrofy kolejowej na moście przetokowym. Szkody wyrządzone z powodu katastrofy nie zostały jeszcze dokładnie ustalone.

Čyła cie „Przegląd Sportowy”

Wielka narada państw rolniczych nad wybrnięciem z ciężkiego kryzysu

WIENIĘ, 8.2. — Dnia 18 i 19 marca odbędzie się w Wiedniu środkowo-europejska konferencja agrarna, która miała się już odbyć w ciągu lutego.

Konferencja będzie miała charakter oficjalny, aczkolwiek zwołana będzie przez izby rolnicze i handlowe.

Przedmiotem obrad będzie

sprawa wyrównania środkowo-europejskiego importu zboża z wywozem zboża ze wschodniej Europy.

W konferencji wziąć udział mają Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, Rumunia, Polska i Bułgaria. Na konferencji mają być poruszone sprawy cel preferencyjnych.

Sowiety staczają się w przepaść Dygnitarze z Kremla nie wierzą już w poprawę

MOSKWA, 8.2. — W sowieckich kołach rządowych obiegają pogłoski o nowych zmianach na kierowniczych stanowiskach w rządzie ZSSR, które mają nastąpić ze względu na pogarszającą się wciąż stan ekonomiczny i finansowy państwa.

Komisarz skarbu Gryńko wyraził wątpliwości co do naprawy sowieckich finansów w najbliższej przyszłości, stwierdzając jednocześnie fakt opanowania wewnętrznego rynku sowieckiego przez dolar amerykański i markę niemiecką.

Tragedja ofiary złego losu Z arystokratycznych salonów na dno nędzy i do więzienia za miłość do dzieci

Sąd najwyższy w Wiedniu rozpatrywał sprawę pewnej arystokratki, która, opuszczona przez męża, zarabia na życie jako robotnica fabryczna. Oskarżona, pani Julia Gottesheim jest żoną potomka starej rodziny austriackiej, której członkowie niejednokrotnie odznaczali się na polach bitew, a stoi ona pod zarzutem

porwania własnych dzieci.

Mąż oskarżonej, Otto v. Gottesheim, opuścił ją, pozostawiając żonę i dwie córki zupełnie bez środków do życia. Nieszczęśliwa kobieta nieprzygotowana do praktycznego życia, walczyła z okrutnym losem, ale staczała się przytem coraz niżej.

Wkońcu znalazła pracę jako

robotnica fabryczna w Innsbrucku, ale ponieważ

oddawała się pijanistwu, odebrano jej dzieci, którym nie mogła zapewnić dostatecznej opieki.

Dziewczynki, umieszczone w sierocińcu, nie doznawały żadnej krzywdy, ale tęskniły bardzo za matką, a i jej krwawiło się serce. Pewnego razu zgłosiła się do przełożonej zakładu, prosząc o wydanie jej dzieci na kilka godzin, chce je bowiem

zaprowadzić do babki,

która ich długo nie widziała. Ponieważ przyrzekała, że odprowdzi dziewczynki jeszcze tego samego dnia, przełożona udzieliła żadanego pozwolenia. Gdy

jednak dziewczynki na noc nie powróciły do zakładu, zrobiła doniesienie, i nieszczęśliwą matkę zaaresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności za „uprowadzenie” dzieci.

Tłumaczyła się, że nie miała zamiaru dziewczynki zatrzymać przy sobie, ale **tak bardzo tęskniła za nimi,** że nie mogła się oprzeć pokusie pozostawienia ich na noc u siebie.

Sąd mimo to okazał się nieubłagany i skazał ofiarę srogiemu losu na 6 miesięcy więzienia.

Dzień powodzenia we współpracy z innymi

Dzień dzisiejszy należy do dni pomyślnych. Już od wczesnego rana objawia się dodatnia passa życiowa, a godziny popołudniowe nadają się do załatwiania interesów finansowych związanych z techniką, chemią i wojskowością.

Okolo godz. 14 przemijająca gorsza passa, która szybko minie. Popołudnie sprzyja współpracy z innymi. Wieczór zapowiada się doskonale.

W petach żądzy złota

Terenem wstrząsających wypadków jest dwór w Borach, dziedzictwo młodej Ewy Turno. Nocami grasuje po komnatach dworu „upiór”, sęjąc swem pojawieniem błędy przerażenia.

Ewa zwraca się o pomoc do głośnego detektywa Baltazara Szafrana. Dzięki zbiegowi wypadków do Borów jako Szafran przybywa reporter Rafal Królík. Przypuszcza on, że „upiórem”

Borów jest sekretarz majątku Prwim, który nazle omurzcza Bory

Pewnej niedzieli Ewa i Rafal spotykają w pobliskim miasteczku bogatego nałc. rza Rnka, który wysurwa prójekt urzędzenia wieczorem w Borach spartytycznego seansu.

Dalszy ciąg niezwykle sensacyjnej powieści dr. Antoniego Marzyńskiego na str. 6-ej.

Pod upalnym słońcem Madery opowieść Marszałka Piłsudskiego o niedźwiedziu z tajgi syberyjskiej

Specjalny wystannik „Expressu Porannego” nadesłał z Funchalu korespondencję, zawierającą ciekawą anegdotę alegoryczną, opowiedzianą przez Marszałka Piłsudskiego dr-owi Woyczyńskiemu.

Poniżej podajemy ten niezwykle ciekawy list.

*Funchal (Madera),
dnia 28 stycznia.*

Marszałek Piłsudski odpoczął już zupełnie.

Widać to po jego zachowaniu się, w którym znikło już bez śladu zmęczenie, rzucające się w oczy poprzednio. Dzisiaj jest on ożywiony, pełen energii i życia.

Słońce przyciemniło mu cerę, co szczególnie podkreśla kontrast z siwizną włosów, brwi i wąsów. Klimat, wpływający nader dodatnio na przemianę materii, ujędrnił całą jego postać i nadał jej jeszcze bardziej

dziarski wygląd,

którym, zresztą, Marszałek Piłsudski zawsze się odznaczał.

Najbardziej kompetentnym do wydania sadu o obecnym stanie zdrowia i samopoczuciu Marszałka Piłsudskiego jest oczywiście pułkownik dr. Marcin Woyczyński, który towarzyszy mu stale,

dzien w dzień,

już od szeregu lat.

Chcąc upewnić się, czy moje spostrzeżenia są trafne, zwróciłem się z tem do doktora Woyczyńskiego.

— Tak, to prawda — rzekł dr. Woyczyński — Marszałek Piłsudski czuje się w tutejszych warunkach klimatycznych doskonale. W szczególności cieszy mnie zanik w jego organizmie częstych w Polsce katarów i

i skłonności do przeziębień.

— Czy nie zauważył pan, doktor — zapytałem — jakichś zmian zewnętrznych, wynikających z tej świetnej reakcji organizmu Marszałka na klimat pięknej Madery?

— Owszem, zauważyłem. Od pewnego czasu Marszałek stał się

znacznie rozmowniejszy,

aniżeli nim był dawniej. Opowiada dość chętnie nadzwyczaj ciekawe szczegóły ze swego bogatego życia. W Polsce, przytłoczony nadmiarem wyczerpującej, uciążliwej i gorączkowej pracy, nigdy w ostatnich czasach takim nie był.

— W Polsce ucieszyłby się lu dzie — rzekłem — gdyby mogli wiedzieć, o czem też tak naprzykład opowiadał Komendant panu pułkownikowi.

Pułkownik Woyczyński był w dobrym humorze, więc też nie pominał mego pytania milczeniem.

— *O niedźwiedziach* —

odrzekł krótko.

— *O czem?!*

— *O niedźwiedziach* — powtórzył pułkownik spokojnie.

— Jak to było, panie pułkowniku — począłem prosić — niech pan pułkownik opowie.

Pułkownik kiwnął głową.

— Dobrze — rzekł — opowiem, tylko miejsce sobie zmienię bo to styczniowe maderskie słońce coś

zanadto przygrzewa.

Usiadł w cieniu i począł mówić:

— Siedzieliśmy właśnie z Komendantem w ogrodzie, gdy rozmowa zesłała na polowanie. Mówi liśmy o tem, że zwierzęta tak zwane „drapieżne” nie są zbyt agresywne i że naogół chętnie ustępują człowiekowi z drogi. Przy tej okazji Komendant począł opowiadać o niedźwiedziach syberyjskich, które sam miał sposobność *podczas wygnania* widywać. Opowiedział też pewną anegdotę, która słyszał na Syberji.

Pewnego razu — mówił Komendant — poszedł chłop rosyjski z synami do tajgi po drzewo. Innej broni, oprócz siekier, nie mieli. W czasie roboty natknęli

się na niedźwiedzia, który uniósł się

na tylne łapy

i począł ku nim zbliżać.

Synowie, jako młodsi, zdolali uciec. Ojciec pozostał, a widząc, że niema innej rady schronił się za jednym z najbliższych drzew, mając nadzieję, że może zwierzę go nie zauważy i pójdzie spokojnie dalej.

Jednak niedźwiedź podszedł pod drzewo i sięgnął po chłopca łapą. Człowiek znowu przesunął się dalej.

Powstało coś w rodzaju

gry „w chowanego”.

aż wreszcie zniecierpliwiony niedźwiedź objął niezbyt grubą pierś obu łapami, chcąc w ten sposób chłopca dosięgnąć. Wtedy chłop chwycił te łapy mocno i przytrzymał.

Niedźwiedź począł ryczeć, ale pozbawiony możności wykorzystania swej siły, stał w tej pozycji unieruchomiony. Chłop począł wówczas nawoływać synów.

Po pewnej chwili podszedł jeden z nich z siekierą w rękę.

— Zabij niedźwiedzia — rzekł doń chłop.

— Boję się — odpowiedział syn.

Limuzyny z licznikami pojawią się na ulicach Warszawy

Dotychczas dopuszczone były do kursowania po mieście jedynie taksówki landolety.

Obecnie wydział przemysłowy wystąpił do magistratu z wnioskiem, aby dopuścić również do kursowania typ taksówek limuzyn.

Zamknięta limuzyna jest dużo wygodniejszym wozem w

czasie zimy, gdyż jest całkowicie kryta, latem zaś można otwierać jej okna dla dopływu powietrza. Zagranicą typ taksówek-limuzyn jest w szerokim użyciu.

Niewątpliwie magistrat przychylił się do wniosku wydziału przemysłowego.

Straszliwe samobójstwo Chińczyka Nękany szykanami Yankesów zabił się prądem elektrycznym

W Godsberg małej miejscinie w Ameryce Północnej oddalonej zaledwie o 40 kilometrów od wodospadu Niagary popełnił samobójstwo buchalter Wilhelm Kunstl w niesamowity sposób.

Denat (który jest Chińczykiem), obwiniał się grubym drutem miedzianym którego obciążony kamieniem koniec zarzucił na przewód elektryczny naładowany prądem o napięciu 60000 volt.

Robotnicy, zajęci w pobliżu, zaalarmowani trzaskiem wyładowania elektrycznego, ujrzeni nagle nie zwykłe zjawisko: z Kunsta, niby z żywej pochodni.

wybuchał snop płomieni.

Według zeznań świadków samobójca meczył się straszliwie przed skonem.

Przez dziesięć do piętnastu minut ciało jego przenikał prad elek-

tryczny, lecz jego silny organizm opierał się śmierci.

Oddychał ciężko, nie mógł jednak wymówić ani słowa. Wyładowania elektryczne z trzaskiem przebiegały po ciele, aż wreszcie została tylko bryła zupełnie zwiędzona.

Przyczyna tego niezwykłego samobójstwa jest oficjalnie nieznaną. Choć jak podają socjalistyczne gazety były to szykany jakie stać stosował „stuprocentowi” Yankesi wobec „kółka” chińczyka.

**CZYTAJCIE
CYRULIKA
WARSZAWSKIEGO
Cena 50 groszy**

Napróżno chłop namawiał go, aby podszedł do niedźwiedzia i zadał mu cios. Syn bał się.

— No, to chodź — rzekł wreszcie chłop — potrzymaj niedźwiedzia, a ja go zabiję.

I syn przytrzymał niedźwiedzia.

Tymczasem chłop, uwolniony z opresji, począł jaknajspokojniej oddalać się od fatalnego miejsca.

— Ojciec! — wrzasnął przerażony syn — czemu nie zabijasz niedźwiedzia?

— Mam czas — odrzekł na to chłop — a ty poznaj, jak to nieprzyjemnie trzymać zdrowego niedźwiedzia za łapy.

Polskie porcelany na polskiej porcelanie!

Siedzimy w kawiarni. Na stoliku zandruje się kilka talerzyków porcelanowych.

Nagle ktoś z obecnych podniósł talerzyk, obrócił go, sprawdził markę fabryczną i zawołał:

— Naturalnie, czeska porcelana!... Tak jakgdyby polskich zapotrzebowań nie mogły pokryć nasze krajowe fabryki, które muszą walczyć z obrzymimi trudnościami... Wprawdzie rząd obecny, a specjalnie p. premier Ślawek, okazują wiele zrozumienia i zainteresowania dla tej właśnie szlachetnej gałęzi przemysłu ceramicznego, jednakowoż zawarta dawniej umowa celna ułatwia Czechosłowacji zalewanie polskiego rynku porcelanowego swoją produkcją.

— A czy fabryki polskie stoją na odpowiednio wysokim poziomie?

— Technicznie są najzupełniej przygotowane do wyrabiania wysokich gatunków porcelany, chodzi tylko o większe rynki zbytu i świeży dopływ kapitałów. W pomyślnych warunkach rozwoju nasz przemysł porcelanowy miałby widok eksportu do Ameryki, która sprowadza rocznie porcelany za 20 milionów dolarów.

Przemysł porcelanowy jest chyba całego szeregu krajów, niejako znamieniem i probierzem kultury narodowej. Porcelana z Sevres, z Rosenthal, z Meissen, Wegwood, kopenhaska... Jakież to ważny czynnik propagandowy kultury artystycznej, a jednocześnie świetny towar na eksport.

My dotychczas w Polsce nie mamy naszego polskiego serwisu, ale musimy dążyć do stworzenia go oczywiście w najściślejszym kontakcie z kółkami artystycznymi, ze szkołami sztuk pięknych. Możemy tworzyć naprawdę wartościowe i estetyczne rzeczy, ale niechaj wkorzeni się to przekonanie, że na stole, w załozce, na ścianie — powinna się znajdować polska porcelana! A zadania tego mogą dokonać przede wszystkim kobiety polskie bo przecież wiadomo — „roszczy się” a czel o to, co mu dadzą na talerzu, aniżeli o wygląd tego talerza i markę fabryczną...

Karnawał w Niemczech



W Niemczech, w Schwarzwaldzie zabawy karnawałowe przenoszą się na ulice. Na zdjęciu widzimy poprzebieranych uczestników i uczestniczki zabawy.

Minister na osie



Izmail Pasza Sedky, egipski prezes rady ministrów, wyrusza na wycieczkę do Sakkarah.

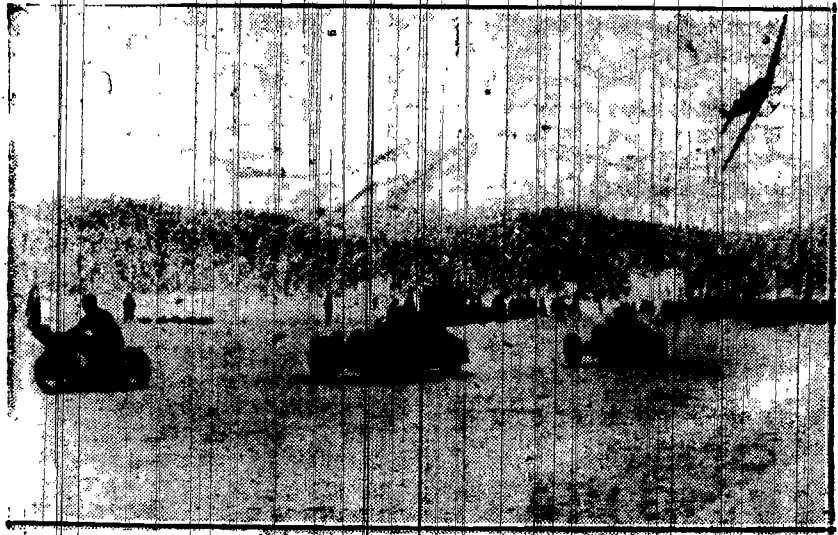
W RESTAURACJI

— Prosiłem o wino i o wodę.
— Wino jest, a gdzie woda?
— Woda, proszę jaśnie pana,
jest już we winie.

REFLEKSJE KARNAWAŁOWE

Nicoryginalny szampan sprawia ból głowy tym, którzy go piją, oryginalny tym — którzy zań płacą.

Oryginalne zawody narciarskie



W Bawarii urządzono w tych dniach nadzwyczaj ciekawe i emocjonujące wyścigi po lodzie jeziora motocyklów, samochodów i samolotów. Zwyciężył samolot.

Nam etna walka o prawo drukowania Biblii

Wielki spór drukarni angielskich

Sądząc z tytułów i sąznych artykułów zapelniających szpalty angielskich pism możnaby przypuszczać, że chodzi o **prawa autorskie**

do biblij. Oczywiście tak nie jest. Przedmiotem sporu jest oskarżenie trzech największych angielskich domów wydawniczych — uniwersyteckich drukarni Oxfordu i Cambridge oraz najstarszej londyńskiej firmy „Are And Scott wood” przeciw wydawnictwu Johna Shaw.

Trzy wymienione firmy zażądały od wydawnictwa Johna Shaw

zniszczenia trzech milionów egzemplarzy

biblij. Drukarnie motywują swe żądanie posiadaniem monopolu na wydawanie biblij, który od niepamiętnych czasów należał do domu królewskiego, a w XVI wieku został przez króla angielskiego przekazany tym trzem drukar

niom. Spór ma oczywiście **również podłoże materialne**, bowiem rozpowszechnienie i zapotrzebowanie biblij w Anglii i jej kolonjach jest olbrzymie. Wy

starczy przytoczyć cyfrę sprzedanych egzemplarzy biblij w roku 1930. Wynosi ona **ponad trzydzieści pięć milionów egzemplarzy**.

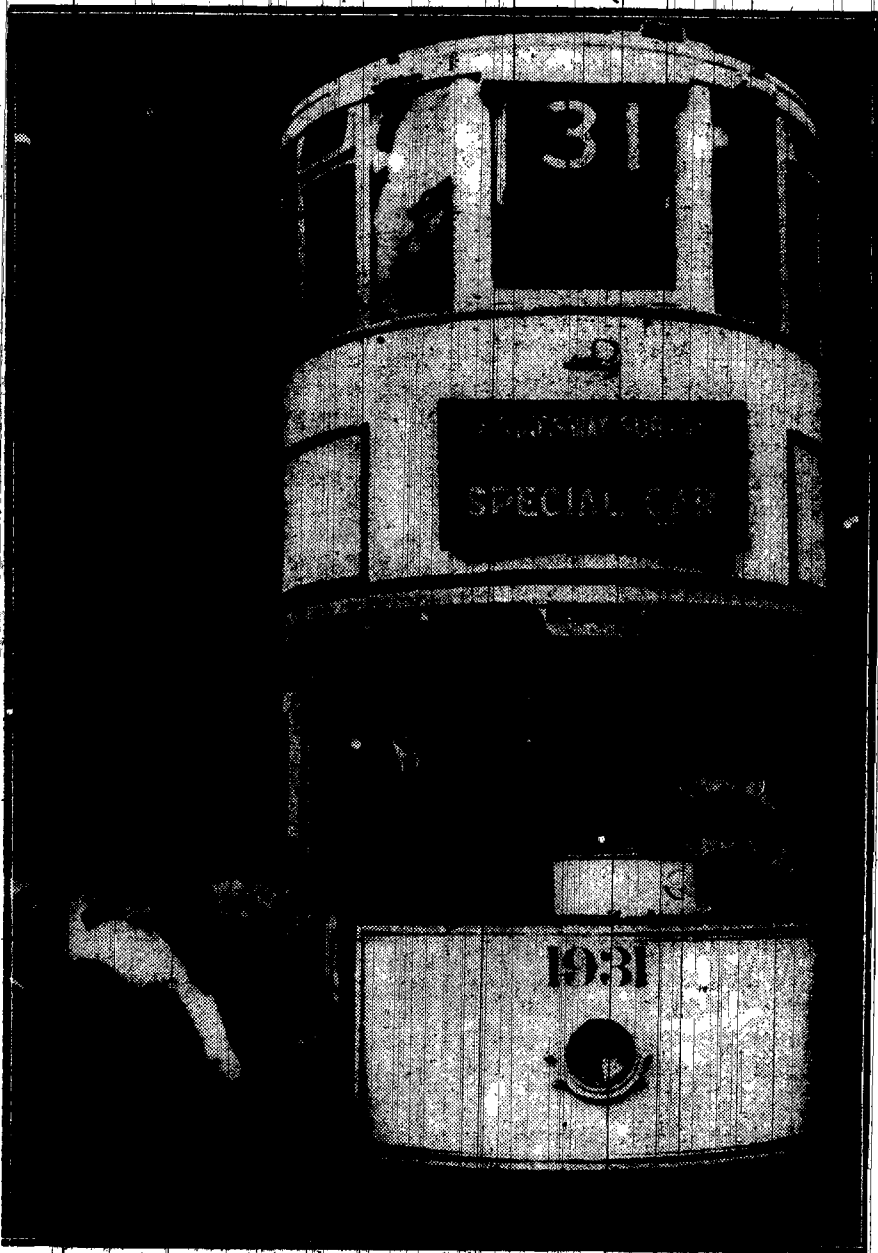
Nic więc dziwnego, że wiele stowarzyszeń religijnych zajmuje się wydawaniem biblij i co więcej egzystuje wyłącznie dzięki tym wydawnictwom.

Wydawanie biblij jest więc w Anglii źródłem olbrzymiego dochodu.

Trzy uprzywilejowane drukarnie występując przeciwko wydawnictwu Johna Shaw chcą uzyskać wyrok sądowny, któryby automatycznie pozwolił na tepienie wszystkich innych wydań biblij na całym terenie Wielkiej Brytanii. Z tego powodu pełnomocnicy tych drukarni odrzucili propozycję kompromisu wysuniętą przez adwokata domu Johna Shaw, pomimo bardzo wygodnych warunków polebownego załatwienia za targu.

Za kilka tygodni rozpocznie się zatem rozprawa sądowa, która będzie niewątpliwie jedną z najbardziej sensacyjnych dla Anglików.

Pietrowe wagony tramwajowe



Londyńska kolej podziemna tak obecnie rozszerzono i pogłębiono, iż mogą tam swobodnie kursować pietrowe wozy tramwajowe. Na zdjęciu widzimy, jak próbnym pietrowym wozem prowadzi prezes tramwajów londyńskich.

Chłowiek na nartach



Królewska rodzina rumuńska w Alpach siedmiogrodzkich.

Niezwykła idylla



Na nizinach Szwecji można spotkać wspaniałe jelenie, schodzące w mroźne dni zimowe w doliny ku specjalnym stajenkom polnym, przeznaczonym tak dla bydła domowego, jak i dla tego rodzaju górskich gości.

Sowiecka blaga



Sowieckie agencje prasowe głoszą o „epokowym” otwarciu nowej olbrzymiej sowieckiej linii kolejowej, łączącej rzekomo Turkestan z Sybirem. W rzeczywistości te dwie wielkie połacie Azji łączą się w dalszym ciągu wielbłądzimi karawanami.

ANECDOTY I KAWAŁY

TEMU PIEKŁO NIE STRASZNE

Ksiądz. Człowiecze, i ty się piekła nie boisz? Już widzę, jak szatan będzie szarpał twoją grzeszną duszę.

Chory. Ho, ho! księże proboszczu, kto tak, jak ja przez lat czternaście mieszkał pod jednym dachem z swoją teściową, ten się już piekła z pewnością nie przeleknie.

PRZYPOMNIENIE

— Panie majstrze, okropnie mnie gniotą nowe buty, za każdym stąpieniem uczuвам ból.

— A to naumyślnie zrobiłem panu takie ciasne buty, żeby pan przy każdym stąpieniu przypominał sobie, że są niezapłacone.

MIEDZY PRZYJACIÓLKAMI

— Była u mnie wczoraj Marcelka i siedziała całe popołudnie.

— Rozmawiałyście pewnie o głupstwach.

— O tak, moja droga. Przez cały czas mówiłyśmy o tobie.

ZIMNA KREW

Pan X. przychodzi do domu na obiad. Zupa jest troszkę słona. Niecierpliwy małżonek chwytając talerz z zupą i wyrzuca za okno.

Małżonka bierze ze spokojem stoickim obrus za cztery końce, składa doń talerze, noże, widelce, kieliszki i wyrzuca również za okno.

— Co ty robisz? — pyta pan domu.

— Myślałam, że chcesz dzisiaj jeść w ogrodzie, odpowiada słodko połowica.

W SZKOLE

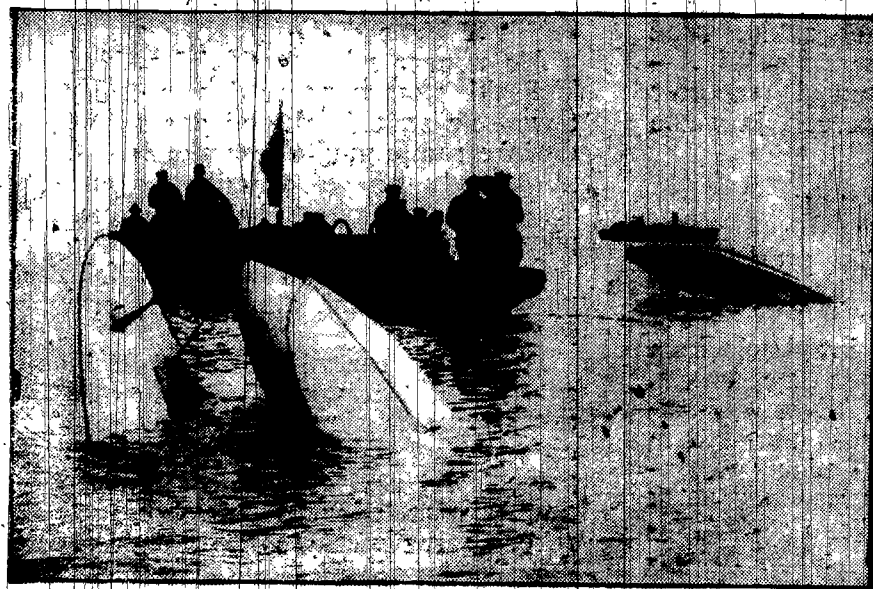
— Kwapiszewski, więc jak się nazywa forma małżeństwa, która polega na tym, że jeden mężczyzna ma jedną kobietę?

Uczeń milczy.

— No, nie wiesz? Mono... mono...

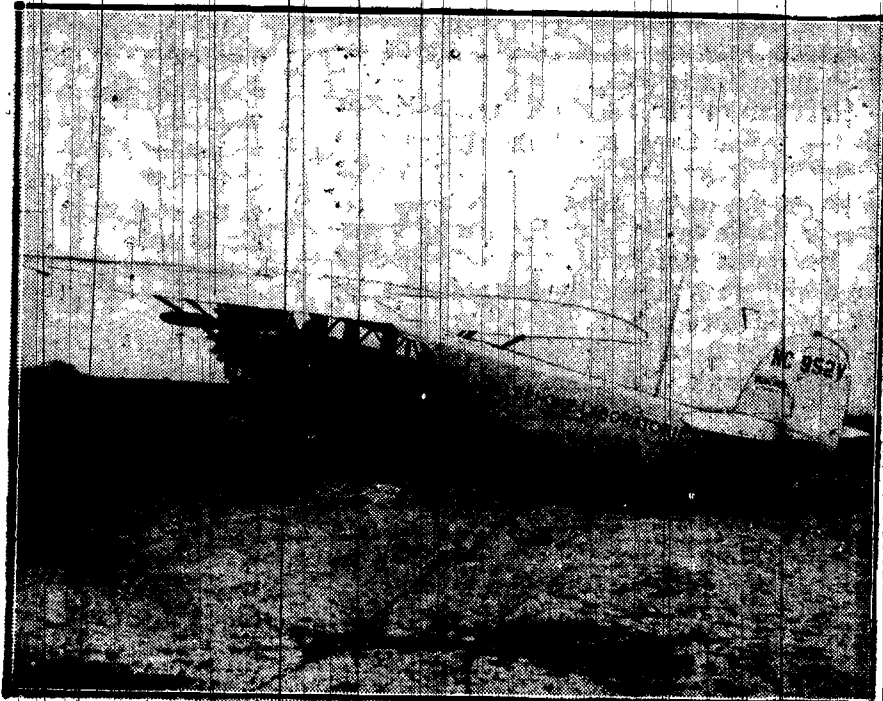
— Monotonja, panie profesoro.

Katastrofa angielskiego hydroplanu



Przed kilku dniami zatonął w Atlantyku hydroplan angielski. W katastrofie tej dziewięć osób utraciło życie. Zdjęcie nasze przedstawia prace nad wydobywaniem hydroplanu z morza.

Telefon bez drutu na samolotach



Amerykańskie Towarzystwo Telefonów przeprowadza obecnie doniosłe badania nad możliwością zastosowania telefonu bez drutu na samolotach.

AN ONI MARC-YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-4).

— Przerwaliśmy sielanke, inżynierze, he, he, he. — zwrócił się Rojek do miłozącego towarzysza, który wpatrywał się w Ewę z widocznym uwielbieniem. Paź chciał właśnie ucałować dłoń dumnej księżniczki, a tu diabli nadalili dwóch naciarczy... Ale, może wybaczycie nam państwo, skoro oznajmie, jaka niespodzianka szykuje dla was na dzisiejszy wieczór...

— Jakże to niespodzianka? — spytała Ewa Turno z grzeczną ciekawością.

Naciarcz zrobił tajemniczą minę...

— Proszę zgadywać.

Z dobrze ukrytym zniecierpliwieniem zapewniła go, że napewno nie odgadnie.

— Seans spirytystyczny! — obwieścił, zacierając dłonie. — A co? Tego się pani nie spodziewała, co? Mam nadzwyczajne medium? Przywiozę go z sobą i napowrót zbiorę... Tak, tak, jest to tutejszy jegomość, młody chłopak, „robiący” oczywiście w handlu. Opowiem pani teraz wśród jakich okoliczności jeden z moich znajomych odkrył w nim mediumiczne własności.

Ruszyli ku postojowi wehikułów w dwie pary, przodem Ewa z Rojkiem, za nimi Barski z Rafałem, którego szczerze ucieszyła perspektywa uczestniczenia w seansie, bowiem nigdy jeszcze takiego „kawału” nie widział.

— Pan także przyjedzie? — zagadnął nierozmownego towarzysza.

— Owszem. — odparł inżynier Barski — panna Ewa zaprosiła mnie do Borów jeszcze w ubiegłą niedzielę.

Przygotowania do seansu

Poczawszy od kolacji, żył dwór w Borach pod znakiem seansu spirytystycznego. Wic Amalja Pelagja Gładyszówna zabarykadowała się w swoim pokoiku wraz z „burkiem”, z kucharką, z kropidłem i fiaszką święconej wody, jaka pozostała jeszcze od Wielkanocy. Rafał na snówkę z Kochutem sprowadził z karczmy litrową butelkę starki i w „apartamentach” nana rzadcy uraczyli się nią aż do dna, aby skrzepić odwagę na wypadek konfliktu z nadziemskimi mocami. Ewa i Andrzej Barski przyciemnili światło w saloniku bardzo wydatnie i zasiedli razem na kanapie, pragnąc snąć skupić się odpowiednio przed seansem...

— Przykro mi, że nie mogę zaprosić Kochuta. — rzekła Ewa, zanim jeszcze nastąpiło owo milczące skupienie; — ale wobec twojego szefa byłby zbyt mała persona. Wreszcie, koło wóół do jedenastej zajęła limuzyna naciarchy. Przenosłwszy panią domu za snównienie, przedstawił jej Rojek swoje medium.

— Oto pan Aron Rosenduft, wobec którego nieboszczyk Guzik znaczył by mniej, niż guzik. — zahuczał tubalnie.

— Rosenfeld — poprawił cichuteńko przybyły, rozdając ukłony. Był to szczupły, mizernie wyglądający młodzieniec, cichy nieśmiały, ale przykuwający uwagę i budzący zainteresowanie swą uduchowioną twarzą, a przede wszystkim oczyma.

— To rozumiem. — ucieszył się Rojek, dostrzegłszy butelkę koniaku na kredensie i półmisek z sandwiczami: — zrobimy najpierw małą seansik spirytystowy, a potem wielki spirytystyczny, he? — Dostał pan mój list? — spytał cichuteńko Rafała, który otarł się o niego w tym momencie,

bowiem chodził trochę niepewnie po wstępnym „seansie” u Kochuta...

— Jakli list?

— Pssst. To widocznie jeszcze go panu nie doręczono. — wyjaśnił, dostrzegłszy zdumioną minę Rafała.

Kiedy przetracili coś niecoś, oświadczył Rojek Ewie, że od tej chwili obejmuje dyktaturę, jako ten, który poprowadzi seans...

— Musimy szczerze pozastaniać okna. — brzmiał pierwszy rozkaz, wykonany przez Rafała z pomocą Barskiego.

Wybrał okrągły stolik, ustawił go mniej więcej w środku saloniku, a dokoła przystawił pięć fotelików. Potem powyznaczył miejsca w następującym porządku: medium, Rafał, Andrzej, Ewa i on sam, czyli medium miało siedzieć pomiędzy nim, a Rafałem, którego to wyróżnienie napęchło porządny strachem.

— Pan zajmie się światłem. — rzekł Rojek w stronę Barskiego, — tylko zaznaczam stanowczo, że nie wolno bez mego zezwolenia robić iluminacji.

Kiedy już wszystko było gotowe, Rojek wskazał Barskiemu taster. Inżynier wstał, zgasił światło, poomacku dobrał do stołu i połączył swe dłonie z łańcuchem rąk pozostałych osób.

— Możemy rozmawiać, byle szeptem. Cisza pewnie panią denerwuje, panno Ewo?

— Pssst. — syknął Rafał... — Coś we-wewestchnęło...

— To nasze medium. — uspokoił go Rojek; — proszę patrzeć na moje cygaro. Dla ludzi lekających się mroków, nawet taka parodia światła będzie dużym odprężeniem napiętych nerwów.

— Nie boję się ciemności. — oburzył się reporter, ale od tej pory patrzył, jak w tęczę, w rozżarzony koniuszek Rojkowego cygara...

Prócz Rojka nikt głosu nie zabierał, więc znowu zaległo milczenie, zakłócone sporadycznymi westchnieniami Rosenfelda, który podobno zasypiał. I w tej ciszy, w uszach dzwoniącej, w tych mrokach zaczęło się coś dziać nareszcie, wyległy się niewyraźne szmery, szelesty, oczekiwane przez całe grono z utęsknieniem i z jeszcze większą trwogą.

Jakiś zimny podmuch wionął od ścian, podnosząc Rafałowi na głowie włosy, jakiś daleki loskot oznajmiał zebranym, że Niewidzialni spieszą w te strony, zakleci snąć wysiłkiem zbiorowej woli pięciu osób!... — Czterech, czterech! — myślał reporter w przerażeniu; — tylko czterech, ja wcale nie chcę!

Pierwsze objawy

— Jest! — zahuczał niski, przyciszony głos Rojka... — Przyszędł już, zdaje mi się...

— Ach!.. nie, co to?! — krzyknęła Ewa nagle, a pod Rafałem podłoga się ugięła, przywalona głazem trwogi. Ewa wyjaśniła drżącym głosem, że coś musnęło ją w głowę. Natychmiast Rafał odczuł to zjawisko na sobie i dopiero przyjazny ucisk palca Andrzeja przywrócił jego rozkołysaną odwagę do stanu jako takiej równowagi...

Lecz nie na długo!..

Zagadkowe zjawiska zaczęły się rozwijać w przerażającym tempie. Coś jakby chusteczka jedwabna, musnęło kolejno

wszystkie twarze, coś zastukało w blat stolika od spodu, coś zrzuciło wazonik z okna, wreszcie, coś wyrzuciło Rafała w kark tak potężnie, że nosem w stół cmo-knął i wrzasnął.

— Proszę o spokój, — upominał Rojek; — jeszcze nic poważnego...

— Żadna perspektywa, — jęknął reporter.

— Jesteśmy zaledwie na wstępie zwyczajnych przejawów emanaaaa...

— Ach! — Ewa znowu krzyknęła i zaczęła prosić, aby zaświetlić lampę.

— Jeśli pani już tchórzy, panno Ewo, to możemy zapalić...

— Proszę nie zapalać! — odparła, zadrągnięta w swej dumie.

Źocie oczy Rafała

Przyciszonym głosem zaczął Rojek opowiadać przebieg pewnego seansu, na którym zjawy materializowały się tak wyraźnie, że niemal rysy ich twarzy można było rozpoznać.

Rafał miał wzrok najsłabiej przyzwyczajający się do mroków z tej piątki, lub raczej czwórki, bo medium nie wchodziło w rachubę... i pierwszy też zaczął w ciemnościach odróżniać kontury różnych przedmiotów, zwłaszcza takich, których barwa silnie kontrastowała z tłem. Z wielką radością stwierdził, że dostrzega na ciemnym tle stolika białe zarysy rąk swokich, potem swoich sąsiadów.

Liczył w myśli... — Dajewięc? — zdumiał się i zaczął liczyć od początku. Nic nie pomogło. Na pięciu ludzi, trzymających na stoliku obie ręce, majaczyło w mrokach tylko dziewięć jaśniejszych, podłużnych plam, dziewięć dłońi. — Zamiast dziesięciu!

Zastanawiał się właśnie głęboko nad tajemniczym zniknięciem, czy zdematerializowaniem się jednej dłoni, gdy otrzymał drugiego szturchańca w kark, jeszcze mniej „uduchowionego” niż pierwszy.

— Uj, — jęknął.

Rojek spytał, co zaszło. Spytał spokojnie, rzeczowo, lecz mimo swojego strachu wylapał Rafał w brzmieniu tego pytania nutę szelmowskiego zadowolnienia.

— Czyżby on sobie „pomagał” w seansie jedną ręką, jak niegdyś Guzik? — pomyślał Rafał i postanowił obserwować il-garnego spirytystę...

Ale w parę sekund później zadźwięczały kielszki, stojące na kredensie, który znajdował się zbyt daleko od stolika, aby najdłuższe ramię mogło tam sięgnąć, a potem powtórzyły się najrozmaitsze szmery pod ścianami, przy oknie, ba na suficie, i rozpoczęły się denerwujące dotyki.

Bardzo powoli oswoił się Rafał z temi niesamowitościami, ale szybciej pracowała jego myśl.

Bardzo nieznacznie, ostrożnie i powoli zaczął Rafał przysuwać dłonie do siebie tak, aż prawa skryła się pod lewą. Wówczas wsunął kciuk prawej dłoni pod mały palec lewej ręki śpiącego Izraelity i nie przerywając łańcucha, uwolnił sobie lewą rękę. Teraz wyciągnął ją za plecami medium, nisko schylił nad stołem, nędatycznie obliczył odległość dzielącą dłoń od głowy naciarchy i palnął go uczciwie w tył głowy.

(Dalszy ciąg w numerze trzecim).

Zbrodnia za kulisami kina

Berlin zelektryzowany--Alibi mordercy zachwiane

Głośne było w swoim czasie zagadkowe morderstwo, popełnione za kulisami berlińskiego kinoteatru „Mercedes Palast” na osobie powszechnie lubianego dyrektora tego teatru. Policja berlińska rozpoczęła usilne poszukiwania, które zakończyły się obecnie pomyślnym rezultatem.

Oto jeden z woźnych teatru widział w dniu morderstwa o g. 9.45 wieczorem zmierną osobę z kulisy

człowieka w szarem palcie i poznał w nim aktora Urbana, niedawno występującego w Mercedes Palast.

Na podstawie tego oświadczenia Urbana aresztowano. Przedstawił on jednak

swój alibi i powołał na potwierdzenie tego alibi świadków.

Urban twierdził, że cały wieczór spędził w restauracji „Darmstädter Hof”.

Urbana wypuszczono, ale tylko po to, by go w parę dni potem nanowem i tym razem definitywnie aresztować.

Kelnerzy restauracji „Darmstädter Hof” zeznali bowiem, zgodnie, że coprawda Urban był wieczorem w tym lokalu, ale wyszedł na dwie godziny

od 9-ej do 11-ej wieczorem i dopiero potem raz jeszcze wrócił. Mógł więc o g. 9.45 być w teatrze za kulisami.

Urban nie przyznaje się do

zbrodni.

Blaga o wypuszczenie go, gdyż na niedzielę jest naznaczony jego ślub.

Okoliczność, iż Urban miał się żenić również jest dla niego obciążająca. Był on bowiem, wedle zeznań przyjaciół w wielkiej biedzie, a narzeczona jego

przypuszczała, że posiada on spory mająteczek, przywieziony przez niego z Ameryki.

Zdobycie za wszelką cenę pieniędzy mogło tu być motywem zbrodni.

Cały Berlin śledzi gorączkowo interesujące śledztwo, a Urban uparcie milczy.

Paniczna ucieczka z kina

na widok pędzącego na widzów pociągu

Są jeszcze ludzie którzy nie znają filmu

Z Bukaresztu donoszą o niezwykłym wypadku, który miał miejsce we wsi Eyorgyebest, w zapadłym kącie Rumunii północno-zachodniej. Do wsi tej przy był

wędrowny kinematograf. Przedsiębiorca rozgłosił wśród ludności miejscowej, że „każdy, kto zapłaci przy wejściu 3 leje, zobaczy wielkie dziwy, o których nie śniło się jego przodkom”.

Obraz ilustrował dramat amerykański na tle okolic „Orskallstych”. Między innymi kręcono scenę pościgu samochodowego za pędzącym ekspressem kanadyjskim. O ile do chwili puszczania tej części obrazu obie strony — publiczność i przedsiębiorca — były z siebie całkowicie zadowolone, to z chwilą gdy na dalekim horyzoncie, po torze biegnącym wprost na widownię, ukazał się

pędzący ekspres,

a na szosie równoległej z torem, niemiernie szalone auto, z którego strzelano do pociągu — stała się nagle rzecz nieoczekiwana. Publiczność zerwała się z miejsc i z dzikimi okrzykami przerażenia rzuciła się ku wierzejom szopy.

Nadmiar złego scena strzelania urozmaicona była strzałami z prawdziwego rewolweru, — przez stojącego za ramą płócienną jednego z operatorów. To przepełniło miarę. Tym wyważył wrota, powodując nieopisaną panikę: ryk mężczyzn pomieszany z przeraźliwym piskiem i płaczem kobiet i dzieci stworzył

istnie piekło

W rezultacie w Eyorgyebest pozostało kilkadziesiąt połamanych rąk, nóg i żeber.

Potworny czyn Jawajczyka

Wymordował całą rodzinę Hindusa

bo... nic nie mówła do sługi

Na przedmieściu holenderskiego miasta Utrechtu, w Bilthoven zajmował od dłuższego czasu cicha wille 38-letni Hindus, nazwiskiem Suparwi z żoną swą Suminách Raden i dwoma małymi synkami Subagio i Subroto.

Hindus wyemigrował z Indji do Holandji przed paroma laty i zajmował się weterynariją. Zarówno on, jak i rodzina jego byli ogromnie lubiani przez holenderskich sąsiadów i znani ze spokojnego i zgodnego życia.

Pewnego dnia, Suparwi wrócił do domu o zwykłej godzinie i ze zdziwieniem zastał drzwi zaryglowane od wewnątrz, eo nie zgadzało się ze zwyczajami domu.

Zaniepokojony obszedł dom i wszedł przez kuchnię.

Tu zastał leżącego na podłodze bez przytomności służącego Sono, Jawajczyka, który od lat służył mu wiernie.

Sono trzymał w ręku rurkę od gazu, którego kurek był odkręcony. W śmiertelnym strachu wpadł Hindus do mieszkania.

Żona jego i dwu małych synków leżeli martwi w kałuży krwi na podłodze. Ciała ich pokryte były straszliwymi ciarami, zadaniem szczyrykiem.

Pokój nosił ślady zaciętej walki. Widocznie, pani Suparwi broń jak mogła siebie i dzieci przed oszalałym napaśnikiem.

Przewieziony do szpitala jawajski sługa Sono, przyznał się, że to on popełnił zbrodnię, a potem chciał skończyć życie samobójstwem.

Gdy spytano go o przyczynę straszliwego czynu, powiedział rzecz zdumiewającą:

— Pan i pani nie mówili do mnie ostatnio wcale... byli na mnie źli... więc, chciałem, by umarli i oni i ja...

Czy istotnie taka była przyczyna okropnej zbrodni, całkiem

ZDOLNY CHŁOPAK

— Jakże się tam, Macieju, wazemu synowi w Warszawie powodzi?

— A no, chwalić Boga, proszę łaski pana, niczego. Pierwej był za jangklika u jednego hrabiego, co ma kunię wyścigowe, a teraz służy za murzyna u jego panny.

niezrozumiała dla pojęć europejczyków, czy też tragedia rodzinną Hindusa kryje jakąś tajemnicę, niewiadomo.

Jezioro Śmierci

zabija każdego, kto się doń zbliży

Na Sycylii, mniej więcej o 25 km, od miasta Caltagirone, znajduje się niewielkie jezioro, k.6-rego brzegi uderzają dziwnym wyglądem pustki i nagoci.

Ani jedna trawka nie kiełkuje tam z ziemi, ani jedno żyjące stworzenie nie zbliża się do wody, bodaj na odległość kilkudziesięciu metrów.

Wiedza, bowiem, wszyscy, że każdemu kto zbliży się do owego jeziora, grozi natychmiastowa śmierć.

Przed tysiącem lat nieopodal tej wody znajdowało się miasto starożytne Minae.

Podanie głosi, iż kapłani świątyni Jowisza posyłali nad jezioro wszystkich podejrzanych o przestępstwa.

Wierzyli oni, że Jowisz odeśle z powrotem niewinnych, a zgładzi tylko istotnie winnych.

Nie zdarzyło się nigdy, by Jowisz wrócił kogoś z posłanych nad jezioro.

Wiedzy współczesnej udało się wytłumaczyć przyczyny niezwykłego działania jeziora.

Pośrodku jego woda została wyrzucana w górę przez dwa źródła kwasu węglowego i nad

powierzchnią wody rozciąga się trujący gaz, cięższy od powietrza on o dusi każdą żywą istotę, która odważy się zbliżyć do brzegów.

Przed paroma dniami mieszkańcy okolic trującego jeziora mieli nielada sensację.

Oto mieszkający w pobliżu wieśniak w poszukiwaniu wody kopał swój grunt w wielu miejscach.

Nagle, wytrysnęło źródło. Ale nie wody, tylko... nafty.

Wieśniak w jednej chwili stał się bogaczem.

Okoliczni mieszkańcy urządzili na swych terenach poszukiwanie źródeł naftianych.

Jest to pierwszy przykład, jaki od wieków przyniosło okolicy jeziora śmierci.

DOBRA ODPOWIEDZ

Praktykant pocztowy skarżył się przed swym dyrektorem, że bezpośrednio jego przełożony nazwał go osłem i pytał, co ma powiedzieć w tym wypadku?

— Zaskarżę go pan o zdradzenie tajemnicy urzędowej, odrzekł dyrektor z uśmiechem.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do g.
13.25 15.50 Lekcja jez. francuskiego
16.15 1) Program dla dzieci starszych.
2) Program dla młodzieży. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Katowic. 17.45 Muzyka lekka z „Oastronpmii”. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.15 Pogadanka muzyczna. 20.30 Koncert europejski. Wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. G. Fitelberga. A. Rubinstein (fort.). 22 Red. Jan St. Mar wygl. felieton p. t. „Tęcza i karawana”. 22.15 Płyty gramofonowe. 23 Muzyka taneczna.

Ubiegła sobota karnawałowa Była szynka ale jej niema

Zbliżają się zapusty, karnawał dogorywa, orkiestry zamilkną, a tancerze i tancerki zaczną żyć wspomnieniami.

Ostatnia sobota obfitowała w zabawy. Na podkreślenie przede wszystkim zasługuje „Bal Pomorski”, pod protektoratem Państwa Wojewodostwa Kosiątkowskich, który zgromadził liczną i doborową publiczność. Na „Balu Pomorza” było ponad 300 osób.

Bawiono się do rana

Brac strzelecka na swej zabawie w liczem gronie bawiła się do rana w sali ośrodka wychowania fizycznego przy ul. Dąbrowskiego 20.

Stabiutko wypadła zabawa Towarzystwa „Sokół” w „Ritzu”. Udział gości nie przekroczył liczby 50 osób.

Już znacznie lepiej wyglądała zabawa Stowarzyszenia Robotników Katolickich, którzy dość licznie, bo w liczbie około 150 osób, bawili się w lokalu Towarzystwa „Przystań” przy ul. Kilińskiego 2.

Zabawa nauczycielska w lokalu gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta zgromadziła ponad 150 osób z pośród nauczycielstwa z miasta i prowincji. Nastrój bardzo miły i wesoły.

Liga Morska i Rieczna też urządziła huczny bal w lokalu Towarzystwa „Sokół” przy ul. Kilińskiego 6. Bawiących się było ponad 100 osób.

P. Antosiewicz Alina (Modlińska 2) powiesiła szynkę w sieni i losem jej zbytnio się nie przejmowała, wychodząc z założenia, że wiszącej szynce nic się stać nie może.

Tymczasem stało się, bo przyszedł złodziej i szynkę „zwedził” jakby swoją własność.

Przed ślubem nie trzeba zbytnio wierzyć Narzeczone bez pieniędzy i narzeczonego

Turowska Maria poznała przed paroma miesiącami przystojnego i dziarskiego Miklasza Stanisława.

Pokochali się „pierwszą”, płomienną miłością.

Ona miała lat 42, on 39.

Według opowiadań panny Marii była to cudna miłość. „On” każdego wieczoru mówił jej o swym uczuciu. Nic też dziwnego, że oczarował duszę i pod-

bił serce p. Marii.

Przystojnemu „kawalerowi” nie wystarczało jednak samo serce.

Człowiek tylko miłością żyć nie może, musi oprzeć się na materialnych podstawach bytowania

Ale skoro się ma serce kobiety, to stać się właścicielem jej kieszeni już nie tak trudno.

Tak też i w tym wypadku panna Maria prócz serca ofiarowała swemu przyszłemu małżonkowi kieszeń, z której „on” chętnie czerpał gotówkę. P. Stanisław lubił prezenty i dostawał je. Otrzymał od ukochanej nowe ubranie, parę bucików, parę kałoszy, koszulę, rękawiczki i t. p.

Jednym słowem cały przedślubny ekwipunek. Prócz tego gotóweczką wyciągnął 280 zł.

Nadszedł wreszcie tak długo oczekiwany przez pannę Marię dzień ślubu

wyznaczony właśnie na wczoraj.

Ponieważ „narzeczony” przez parę dni nie pokazywał się, przeto stęskniona panna Maria udała się do jego mieszkania, ale... tam już go nie zastała.

Znajomi poinformowali pannę Marię, że jej „kawaler” wcale nie jest kawalerem i że pojechał do Sokółki na łono rodziny, do założonego przed paroma laty gniazdko rodzinnego, w którym jednak niedługo zapewne pozostanie, gdyż policja nie omieszka go poprosić o stawienie się przed krakki sądowe.

Falszywy alarm i spirytus skażony

Ludzie miewają czasami naprawdę dziwne pomysły, z których później zbierają niesmaczne owoce.

W sobotni wieczór służąca Maria Andrejuk (Sucha 9) wpadła na pomysł wezwania Miejskiej Straży Ogniowej do nieistniejącego pożaru. Wiadomość o rzekomym pożarze w domu przy ul. Suchej 5 podała telefonicznie.

Straż Ogniowa rzeczywiście natychmiast przybyła, ale na miejscu okazało się, że pożaru nie było.

Wypadkiem tym zainteresowały się władze bezpieczeństwa publicznego, zaś panna Marianna z wielkiego strachu przed odpowiedzialnością za swoje niemądre pomysły, chciała pozabawić się życia i wypić, na

szczęście niewielką porcję, spirytusu skażonego.

Niedoszłą samobójczynię odwieziono do szpitala św. Rocha,

gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy, Andrejuk odesłano do domu. Życiu jej żadne niebezpieczeństwo nie zagraża.

Wyjaśnienie Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

W związku z notatką, umieszczoną w „Gazecie Białostockiej Dzień Dobry” w Nr. 28 z dnia 2 lutego b. r. pod tytułem „Czy to prawda”, otrzymaliśmy ze Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wyjaśnienie, którego treść podajemy:

„Przy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Białymstoku istnieje sekcja kasy „Samopomoc” z

Zarządem, złożonym z dwóch osób. Na skutek ujawnionych przez Zarząd Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Białymstoku niedokładności w kasie, powołana została Komisja Rewizyjna, która po zbadaniu ksiąg stwierdziła nadużycia, dokonane przez skarbnika wspomnianej kasy p. Matyszewskiego.

Sprawa skierowana została 24 stycznia r. b. do Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku, który wszczął dochodzenie.

Podkreślić należy, że prezes wspólnie z Zarządem Związku dołożył wszelkich starań, dzięki którym sprawa skierowana została na drogę sądową.

Komisja Rewizyjna stwierdza powyższy stan rzeczy na podstawie posiadanych dokumentów”.

Awanturniczny typ

Jeden z posterunkowych P.P. zauważył na rynku jednego z białostockich „dzentelmenów”, jak się po wylegitymowaniu okazało, niejakiego Gilewskiego Stanisława w stanie mocno nietrzeźwym, a więc prawie zawsze wywołującym zbiegowisko i zamieszanie.

Do zataczającego się jego mocia podszedł policjant z zamiarem wylegitymowania go. Tuż obok pijanego stał jego przyjaciel Biernacki Bronisław, który widocznie wychodził z tego założenia, że każdemu obywatelowi wolno pić, ile wlezie.

Więc sądził, że przyjacielowi dzieje się wielka krzywda, przeto dopadł do policjanta z bar-

dzo, a bardzo kwiecistymi wyrazami. Wymownego kawalera poproszono do komisariatu.

Ponieważ p. Biernacki wychodzi z założenia, że słowa nie mają żadnego znaczenia, a grunt, to czyni, przeto zabrał się do rękoczynów i nogoczynów, bo bił rękami i kopał nogami. Gagatka obezwładniono i dostarczono do komisariatu. I tak jedna, krótka chwila, a ma się od razu kilka spraw.

1) Ublizanie policji, 2) stawianie oporu władzy i wreszcie 3) bicie i kopanie policjantów, którzy tylko tyle są winni, że spełniają swój ciężki obowiązek.

Zjazd instruktorów oświatowych z powiatów Województwa Białostockiego

W tych dniach w biurze Inspektoratu szkolnego w Białymstoku, odbyła się konferencja Instruktorów pod przewodnictwem p. Wizytatora Okr. Szk. Warszawskiego Kuropatwińskiego Witolda w obecności p. Wizytatorki oświaty dorosłych

Moczydłowskiej z Warszawy. Sekretarował p. J. Szaniawski.

Na Zjazd przybyło 18 Instruktorów. Zjazd obfitował w materiał sprawozdawczo-informacyjny. Poruszona była również sprawa Oddziału teatrów ludowych.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1